

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

WRZESIEŃ/2015

9/145/2015

ISSN 1731-4704

9





Fot. Agata Jankowska (Toruńskie Spacerzy Fotograficzne, str. 6)

I tak niepostrzeżenie (bo minęło jak jeden dzień) „Ikar” kończy 12 lat. Można więc powiedzieć, że wkracza w wiek młodzięńczy, który cechuje energia, radość z odkrywania świata i nadzieje na przyszłość. Ogromnie dziękujemy, że coraz liczniej towarzyszą nam Państwo w podróżach po toruńskiej kulturze, o czym świadczy coraz szybsze znikanie pisma z punktów dystrybucyjnych, spora ilość pobrań wersji elektronicznej oraz liczba fanów facebookowego profilu pisma, która znacznie przekroczyła już jego nakład. To również dowód na to,

że kultura dla wielu z Państwa stanowi istotną część codzienności. Bardzo nas to cieszy. Obiecujemy nadal wkładać całą naszą młodzięcą energię w to, by w sposób możliwie pełny i aktualny informować, co ciekawego dzieje się w kolejnych miesiącach. Życzymy, by uczestnictwo w wydarzeniach zawsze dodawało Państwu skrzydeł. Wysokich lotów!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Iwona Liegmann

Foto: M.Kujawa, M. Litwin, Ł. Klimkiewicz, Toruńskie Spacerzy Fotograficzne, L. Kamiński, A. Zakrzewski, archiwa organizatorów

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-5

Piernik-party
O wARTościach

■ Nowe wystawy 6-7

Kadry spacerowe

■ Wydarzenie miesiąca 7

Taniec marzeń i snów

■ Premiery teatralne 8-10

Meandry pamięci
Witkacy muzykalnie

■ Repertuar na wrzesień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Dawni torunianie 31

Linde herbu słownik

■ Nowe wystawy 32

Pokolenia w kolorze
Granice poznania

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Rebeliantka z domu – wywiad z Marią Peszek

■ Kulturalne lato w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Dorastanie z dreszczykiem





Piernik-party

■ **W czerwcu otwarto poświęcone mu muzeum, zaś w tym miesiącu stanie się bohaterem licznych koncertów, warsztatów, pokazów i spektakli. Ale w Toruniu nigdy dość uwagi poświęconej temu smakołykowi. 5 i 6 września po raz kolejny odbędzie się Święto Piernika.**

Sądząc po ubiegłorocznym zainteresowaniu mieszkańców miasta i turystów, powrót Święta Piernika do Torunia był znakomitym pomysłem. Biorąc pod uwagę termin, to świetne podsumowanie sezonu turystycznego i jednocześnie okazja do umilenia trudnego powrotu do powakacyjnych obowiązków.

Smaczne muzeum

W sobotnie przedpołudnie impreza rozpocznie się w kilku miejscach naraz. Oficjalna inauguracja odbędzie się o godz. 11.00,

oczywiście w Muzeum Toruńskiego Piernika przy ul. Strumykowej. Tam również przez dwa dni na odwiedzających czeka moc atrakcji.

- Będzie można m.in. poznać sekrety wypiekania pierników pod okiem mistrzów piernikarskich – opowiada **Anna Kornelia Jędrzejewska**. - Odbędzie się też giełda przepisów piernikowych. Zwiedzający będą mogli zabrać ze sobą historyczne przepisy, ale również przynieść swoje i wymienić się z innymi.

Najciekawsze receptury wypieku piernika zostaną dołączone do muzealnego interaktywnego stołu z przepisami. Każdy chętny do wejścia do muzeum będzie mógł to uczynić w sobotę i niedzielę do godz. 22.00. Dodatkowo w sobotę, w ramach Nocy Muzealnej, do godz. 22.00 czynny będzie również Dom Eskenów i dziedziniec Ratusza Staromiejskiego.

Sztuka wypiekana

Od godz. 11.00 w sobotę i niedzielę na warsztaty, pokazy i animacje przybliżające tradycje związane z wypiekiem korzennego ciastka zaprasza również Muzeum Etnograficzne. W tym czasie wiele będzie się działo również na Rynku Staromiejskim. Dziedziniec ratusza stanie się piernikową strefą artystyczną.

- Zaplanowaliśmy tam warsztaty z użyciem ciasta piernikowego, na które spojrzemy nieco inaczej - jako na tworzywo artystyczne – informuje Anna Kornelia Jędrzejewska.

Na Rynku Staromiejskim w sobotę będzie można podglądać działania street-artowców, którzy przygotowują projekty piernikowego graffiti. Atmosferę radosnego święta podkreślą też spektakle i koncerty. Aktorzy Teatru Baj Pomorski dwukrotnie pokażą na Rynku Staromiejskim „Szwczyka Dratewkę”, a także zaśpiewają piosenki ze swoich przedstawień. Będzie można również posłuchać największych przebojów ze spektakli Impresaryjnego Teatru Muzycznego. Zaplanowano też przedstawienia „Gra o koronę” oraz pokazy szcudlarzy, kuglarzy, monocyklistów i akrobatów w ramach wydarzenia „Rerto cyrk”. Muzeum Etnograficzne zaprasza z kolei na koncert „Kujawiak i rodzina”. Największym muzycz-



nym wydarzeniem będzie koncert z okazji 30-lecia toruńskiej legendy rocka – Kobranocki. Artyści zaprosili do świętowania takie gwiazdy, jak Janusz Panasewicz, John Porter, Muniak Staszczuk, Kayah i Orgonek. Refreny „Kocham cię jak Irlandię” i „Jeśli zobaczę cię z tym żołnierzem” wyśpiewać będzie można z Kobrą w niedzielne popołudnie w hali Arena Toruń.

Wokulski u Kopernika

To nie koniec przewidzianych na ten weekend atrakcji. Święto Piernika zbiegnie się w czasie z Narodowym Czytaniem „Lalki” Bolesława Prusa. Fragmentów tej znakomitej powieści posłuchać będzie można w sobotnie popołudnie na Rynku Staromiejskim. Nieco później porwani zostaniemy do tańca przez Fundację You Have It, która zaprasza małych i dużych na potańcówkę międzypokoleniową z zespołem big-beatowym The Postman z Polkowic. W programie także mnóstwo pozatanecznych atrakcji. Zarówno w sobotę, jak i niedzielę dzieciaki będą mogły wziąć udział w rozrywkach przygotowanych na placach zabaw przy ul. Żeglarskiej i Podmurnej. Z kolei dorośli z pewnością chętnie obejrzą usytuowaną na ul. Szerokiej wystawę „Z archiwum F.C. Kopernik”.

Organizatorami Święta Piernika są: Urząd Miasta Torunia, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Fabryka Cukiernicza „Kopernik” oraz toruńskie muzea i inne instytucje kulturalne. (młf)



O WARTOŚCIACH

■ Słowo „kryzys” pada dziś niezwykle często i to zarówno w kontekście finansowym, jak i moralnym. Do tej problematyki nawiązali organizatorzy 8. Festiwalu Sztuki na Bilbordach „Art Moves”, który od 4 września do 7 października rozprzestrzeni się po mieście.

Tegoroczne hasło brzmi: „Co ma wartość? Czy wszystko da się kupić za pieniądze?”. Do niego będą się odnosić zarówno prace artystów zaproszonych przez organizatorów (Fundację Rusz), jak i uczestników Konkursu Sztuki na Bilbordach.

- Staramy się zawsze, żeby hasło było aktualne – stwierdza **Rafał Góralski**. - Pytanie, co dziś ma wartość, wydaje się obecnie zasadniczym. Kiedy w wyniku kryzysu niektórym ludziom zaczęło brakować pieniędzy, zastanawiano się, jaka jest wartość pieniądza i czy jest coś poza nim, co tę wartość posiada.

- Chodziło nam także o wywołanie refleksji, jakie wartości mogą nam pomagać w życiu – dodaje **Joanna Góraska**. – Chodzi oczywiście o te niematerialne, ale także o pieniądze, które jeśli nie są celem samym w sobie, mogą stać się narzędziem do osiągnięcia jakichś wartości.

Urok globalizacji

Na konkurs nadeszło 1017 prac stworzonych przez 587 artystów z 53 krajów świata. Jak zawsze pojawiły się projekty z dalekich zakątków, m.in. Gwatemali, Ghany, Macedonii i Pakistanu. Oczywiście największą była reprezentacja polskich twórców, ale konkurs zainteresował też sporą grupę Amerykanów i Brytyjczyków, gdyż w ich krajach tradycje street-artu są bardzo bogate.

- Choć jesteśmy związani z Toruniem, działamy na skalę światową. To pozytywny aspekt globalizacji – mówi z uśmiechem **Rafał Góralski**.

- Kiedy zaczynaliśmy tworzyć sztukę w przestrzeni publicznej, w Polsce było to jeszcze działanie niszowe, a dziś ten rodzaj aktywności stanowi *must have* każdego większego ośrodka – dodaje **Joanna Góraska**.

Złoty cielec

Za najlepszą z konkursowych prac jury uznało projekt **Lexa Drewińskiego**, artysty o dużym dorobku, cenionego na arenie międzynarodowej. Ten znakomity polski plakacista od lat 80. XX w. mieszka w Berlinie. Znany jest z niezwykle oszczędnej formy i umiejętności zaskakującego zestawiania ze sobą elementów, co nadaje im nowych znaczeń. Nie inaczej jest w zwycięskiej pracy, gdzie **Drewiński** zestawiał dwa słowa: „gold” (złoto) i „god” (bóg).

- Ta praca zajęła się problemem znanym już w Biblii, kiedy Izraelici stworzyli sobie złotego cielca i zaczęli mu oddawać boską cześć. Smutne jest to, że od wieków nic się w tej sferze nie zmieniło – mówi **Rafał Góralski**.

Co ciekawe, po raz pierwszy zwycięska praca będzie prezentowana nie tylko w Toruniu, ale również na pięciu bilbordach w Warszawie. Na toruńskim placu **Rapackiego** ustawionych zostanie dziesięć nośników z najciekawszymi pracami konkursowymi. W finałowej selekcji znalazły się projekty pięciorga polskich twórców oraz artystów z Kanady, Portugalii, Szwajcarii i Niemiec. Do najciekawszych należy bilbord **Patricka Baumanna**, który narysował dwie identyczne czaszki i opatrzył je podpisem „On był bogaty, a on nie”. **Marek Tobolewski** i **Iga Starowiejska** nawiązali do lat 80., kiedy wiele towarów było na kartki. Stworzyli oni nową reglamentację (wyróżniając w tym słowie „lament”). Towarem deficytowym są u nich m.in.

prawda, szczęście, rozum i spokój. Do myślenia da też z pewnością praca **Aleksandry Leszczyńskiej** z rozgwieżdżonym niebem i **Wielkim Wozem** w kształcie kosza na zakupy. Więcej zdradzać nie będziemy. Po prostu trzeba samemu pójść i zobaczyć.

Przystanek sztuka

Projekty artystów zaproszonych przez organizatorów do stworzenia prac odpowiadających na hasło przewodnie pokazane zostaną na

wylicza **Joanna Góraska**. - Pokażemy również pracę ubiegłorocznej zwyciężczyni konkursu **Moniki Fraile Morisson** z Francji.

Nie zabraknie tu także czterech obrazów gospodarzy, **Galerii Rusz**. Oprócz tego przechodnie zobaczą dwie prace **Susan O'Malley**, zmarłej w lutym tego roku kalifornijskiej artystki i kuratorki, uczestniczki i jurorki wcześniejszych edycji **Art Moves**. Organizatorzy dedykowali twórczyni tę edycję festiwalu.



Zwycięska praca **Lexa Drewińskiego**

citylightach przy przystankach komunikacji miejskiej oraz na ekranach ledowych.

- Zaprosiliśmy twórców polskich, m.in. po raz kolejny klasyka **Jerzego Kosatkę**, a także gwiazdę street-artu **Mariusza Warasa** (m-city) oraz amerykańskiego artystę polskiego pochodzenia **Adama Niklewicza** –

Przez tydzień od rozpoczęcia **Art Moves** na placu **Rapackiego** udostępnione zostaną również dwa bilbordy interaktywne. Na pierwszym mieszkańcy będą mogli wpisywać swoje interpretacje hasła przewodniego, zaś drugi posłuży do przeprowadzenia warsztatów z dziećmi.

(mak)

Taniec marzeń i snów

Niezwykła zmysłowość i niepokojący urok tego tańca sprawiły, że z Argentyny i Urugwaju szybko rozprzestrzenił się na cały świat. Według organizatorów Festiwalu Tan(GO)tyk Maraton tango pełni również funkcje terapeutyczne. Przekonać się o tym będzie można w Toruniu od 4 do 6 września.

„Dlaczego Tan(GO)tyk? Otóż dlatego, że tango + gotyk to dobre połączenie. Muzyka tanga i stare toruńskie mury dają klimatyczną atmosferę oraz zachęcają do tańca do białego rana” – wyjaśnia nazwę imprezy jej organizator **Osito Marino**.

Do naszego miasta na zaproszenie Fundacji Terapii Tangiem „Cotango” zjedzie ponad 200 tancerzy z kilkunastu krajów. Oprócz naszych bliższych i dalszych europejskich sąsiadów pojawią się miłośnicy milongi z Kanady i oczywiście z Argentyny. Część wydarzeń festiwalowych to imprezy zamknięte, dla zarejestrowanych uczestników, jednak pojawią się punkty programu dla szerszej publiczności.

Niewielka ilość widzów może obserwować w Młodzieżowym Domu Kultury milongi - dancingi z taniem, które wypełnią aż 35 festiwalowych godzin, a także koncert zespołu Cortina Tango Michała Hajduczeni, który odbędzie się w nocy z 5 na 6 września. W kwestii uczestnictwa i kosztów związanych z tymi wydarzeniami trzeba się skontaktować z organizatorami poprzez stronę www.tangotyk.cotango.pl lub fanpage na Facebooku Cały Toruń Tańczy Tango. Całkowicie otwarty dla publiczności będzie pokaz najpiękniejszych tang w wykonaniu tancerzy z różnych zakątków świata, który zaplanowano na 5 września o godz. 13.00. To wydarzenie będzie miało miejsce przed Teatrem im. Horzycy.

Zainteresowani będą mogli wziąć także udział 6 września w MDK-u w warsztatach mazurki francuskiej, tańca o polskich korzeniach, mającego jednocześnie wiele punktów stycznych z taniem. Na to wydarzenie obowiązują wcześniejsze zapisy pod adresem tango@cotango.pl. **(mank)**



Fot. Maciej Wasilewski



Fot. Agata Jankowska



Fot. Zbyszek Filipiak

Kadry spacerowe

Raz w miesiącu biorą aparaty fotograficzne w dłoń i chodzą po mieście, znajdując w nim to, czego zwykły przechodzień często nie dostrzega. Z okazji 5-lecia Toruńskich Spacerów Fotograficznych od 10 do 26 września na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego będzie można obejrzeć wystawę „Toruń wieczorny, Toruń nocny”. Wernisaż 10 września o godz. 17.00

- Mieliśmy z moim przyjacielem Łukaszem Balcerzakiem zwyczaj chodzenia raz w tygodniu po Toruniu i robienia zdjęć – opowiada fotograf **Zbyszek Filipiak**. - Któregoś razu wpadłem na pomysł skrzyknięcia większej grupy ludzi. Po raz pierwszy spotkaliśmy się 1 maja 2010 r.

Na spacerze pojawiło się wtedy około 10 osób. Od tej pory spotykali się w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Potem powstał fanpage na portalu społecznościowym, gdzie zaczęli zamieszczać zdjęcia. Z czasem chętnych do takiej formy realizowania pasji było coraz więcej. Dziś na każde spotkanie przychodzi około 30-40 osób, a towarzyska forma przybrała

kształt stowarzyszenia. Są tu zarówno profesjonalni fotografowie, jak i amatorzy, bo grupa ma całkowicie otwarty charakter.

- Kiedy ktoś mnie pyta, czy aby pojawić się na spacerach, trzeba mieć konkretny sprzęt lub umiejętności, odpowiadam, że najważniejsze są chęci, zasób dobrego humoru, no i pomysły – stwierdza prezes stowarzyszenia Zbyszek Filipiak. - Na takim spotkaniu może się pojawić np. Alicja Piotrowska, która przez lata była fotoreporterką „Nowości” albo absolwent Wydziału Sztuk Pięknych, albo amatorzy. Zresztą amator potrafi często zadziwić profesjonalistów świeżością spojrzenia.

Każdy spacer odbywa się w innym miejscu Torunia, więc niemal wszystkie zakątki miasta zostały już sportretowane. Przez pięć lat zdarzały się też plenery wyjazdowe. Czasami wymyślane są konkretne tematy spotkań.

- Wiosną odbył się plener związany z fotografią makro, innym razem fotografowaliśmy Bydgoskie Przedmieście starając się unikać elementów współczesności – wylicza inicjator TSF. - Mieliśmy też podejścia pod wieczorną i nocną fotografię.

Efekty tych ostatnich wypraw będzie można zobaczyć na wrześniowej wystawie Toruńskich Spacerów Fotograficznych. Zobaczymy więc nocne fotografie starówki wybrane przez kuratora Macieja Mierzejewskiego autorstwa 38 uczestników spacerów.

- Mogę obiecać, że będziemy się starali pokazać Toruń w sposób nieszablony. W tym właśnie tkwi siła TSF, że staramy się twórczo podchodzić do tematu – podsumowuje Zbyszek Filipiak.

Będzie to już ósma ekspozycja w pięcioletniej historii grupy. Twórcy mają także na koncie album prezentujący zdjęcia Torunia i okolic. Więcej o spacerowiczach można się dowiedzieć na stronie www.tsf.art.pl. **(mank)**

■ **Muzyczna podróż w czasie do nieistniejącego już toruńskiego hotelu oraz groteskowa opowieść o trudnych relacjach między ojcem a synem – to najnowsze propozycje Teatru im. Horzycy. „Noc w Kosmosie”, autorskie widowisko muzyczne miało premierę jeszcze w czerwcu, zaś 25 września po raz pierwszy pokazany zostanie spektakl „Dziwka z Ohio”.**

Meandry pamięci

Choć „Noc w Kosmosie” zaprezentowana została tuż przed przerwą wakacyjną, spektakl przenoszący widzów w rzeczywistość lat 70. i 80. XX w. już zyskał mnóstwo pochlebnych recenzji, które ukazały się również w prasie ogólnopolskiej. Jacek Wakar w „Dzienniku Gazecie Prawnej” nazywa przedstawienie świetnym i uzasadnia: „pod powierzchnią rewii dawnych przebojów czai się tu gorzka fantasmagoria spod znaku Barei, Gogola i Konwickiego”.

Wszyscy jesteśmy kosmitami

Łukasz Czuj, reżyser oraz (wraz z Michałem Chłudzińskim) współautor scenariusza, usytuował akcję w toruńskim hotelu Kosmos i kazał się widzom cofnąć w czasie o niemal cztery dekady. W tym „synonimie

dawnego luksusu i szerokiego gestu partii”, jak o tytułowym hotelu pisze Wakar, spotykamy całą galerię podejrzanych typów z PRL-owskiej elity finansowej. Wraz z nimi raz jeszcze widzowie przeżyją najważniejsze momenty tamtego okresu, m.in. mecz na mistrzostwach świata w Argentynie w 1978 r., w którym Kazimierz Deyna nie strzelił karnego, co zamknęło Polakom drogę do mistrzostwa świata; wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., a skoro kosmos mamy w tytule, nie mogło również zabraknąć odniesień do pierwszego i jak dotąd jedyne go lotu Polaka-astronauty Mirosława Hermaszewskiego. Ale kosmos w spektaklu traktowany jest również przez reżysera metaforycznie:

- Rozumiemy go jako pewien stan świadomości, miejsce, w którym odlatujemy, przestrzeń wyobraźni, gdzie trzeba uwolnić się z ram racjonalnego myślenia i dać ponieść – opowiada Łukasz Czuj. - Z drugiej strony to słowo świetnie opisuje polską rzeczywistość – my często jesteśmy w kosmosie, obracamy się w oparach absurdu i podejrzanego mgły, z której wylaniają się rozmaite dziwne historie.

Aleją gwiazd biegniemy

Te opowiedziane w spektaklu przeplatane są, uzupełniane i komentowane przy pomocy piosenek z tamtego okresu. Ich nowe, oryginalne aranżacje przygotował Marcin Partyka. Usłyszemy więc m.in. „Nic nie może wiecznie trwać” Anny Jantar, „Aleją gwiazd” Zdzisławy Sośnickiej, „Daddy cool” Boney M i „Wszystko, czego dziś chcę” Izabeli Trojanowskiej.

- To są nasze wersje tych piosenek, a nie tylko przypomnienie w stylu „do grającej szafy grosik wrzuć” – podkreśla Łukasz Czuj. - Chcemy, żeby widz poszukał w tych utworach czegoś więcej, bo one mają niesłychanie intrygujące teksty, w których autorzy zawarli ciekawe metafory i opowieści.

Choć spektakl odwołuje się do PRL-owskiej rzeczywistości, nie jest kolejnym sentymentalnym, pełnym uproszczeń powrotem do przeszłości, jakich wiele pojawiało się na polskich scenach. „Przedstawienie z czasem staje się coraz bardziej niepokojące, przypomina senną fantasmagorię, popada w dziwną katatonię. Jesteśmy w toruńskim hotelu widmie, a jednocześnie w świetle z *Wniebowstąpienia* Konwickiego. Jest tak, jakby umarli spotykali się z żywymi, jakby za chwilę mieli ruszyć do chocholego tańca” – pisze Jacek Wakar.

- Nie wracamy do tamtego czasu tylko po to, żeby sobie miło wspominać, ale żeby poczuć to, co, jak w każdym wspomnieniu, było w tamtej rzeczywistości dobrego i złego, bo z tego składa się życie – puentuje reżyser.

Ironia z czułością

Kto na scenie Teatru Horzycy oglądał spektakle „Pakujemy manatki” i „Zimowe ceremonie”, zna doskonale czarny humor izraelskiego mistrza groteski Hanocha Levina, który celnie i bezkompromisowo rozprawia się z ludzkimi przywarami. Tym razem Bartosz Zaczekiewicz sięgnął po kameralną (zaledwie na troje aktorów) „Dziwkę z Ohio”. To nostalgiczna opowieść o 70-letnim żebraku Hojbitterze i jego trudnej, bo pełnej wzajemnych zadawnionych pretensji relacji



z synem. Mimo krzywego zwierciadła, w opowieści nie zabraknie ciepłego spojrzenia na bohaterów, z których każdy nosi w sobie niespełnione marzenia i pragnienie miłości. W spektaklu wystąpią: Małgorzata Abramowicz, Niko Niakas i Paweł Tchórzelski. **(małk)**



Witkacy muzykalnie



Zdjęcie z próby spektaklu

■ **Libretto do tej, jak sam to określił w podtytule, „operetki w czystawej formie”, Witkacy napisał 95 lat temu. Dzieło odnaleziono i po raz pierwszy wystawiono wiele lat po jego śmierci. W Kujawsko-Pomorskim Impresaryjnym Teatrze Muzycznym powstała nowa muzyka do „Panny Tutli Putli” i 18 września odbędzie się premiera spektaklu.**

Tytułowa bohaterka w tekście S.I. Witkiewicza jest osobą znużoną otaczającym światem i wybredną w kwestiach miłosnych. W końcu decyduje się jednak ulec kawalerowi d'Esparges, który deklaruje, że zdobędzie dla niej królestwo. Droga do znalezienia się w owym królestwie jest zażycie narkotyku, co d'Esparges czyni. Okazuje się jednak, że wpada w szpony królowej owego ładu, która zmusza go, by został jej kochankiem.

„Panna Tutli Putli” to jedno z najbardziej klarownych fabularnie dzieł Witkacego, a podtytuł sugeruje humorystyczny dystans do rzeczywistości. Takie ma być również przedstawienie w reżyserii **Witolda Szulca**, który chce przede wszystkim wyeksponować w nim wątek miłosny.

- Dziś miłość ma czasem posmak interesu, jakiejś umowy społecznej, czasem wiąże się tylko ze sferą seksualną. A ja chcę zrobić przedstawienie o romantycznej Tutli – opowiada reżyser. - Jej nuda wynika z tego, że otaczają ją ludzie puści, którzy nie potrafią naprawdę kochać.

Choć miłość jest tematem uniwersalnym i ponadczasowym, reżyser włożył w niemal stuletnią fabułę elementy współczesności.

- Milionerzy Witkacego to dzisiejsi członkowie mafii, którzy rządzą światem, a jednocześnie pracują jak maszyny w jakiejś wielkiej korporacji – opowiada twórca.

Historia opowiedziana zostanie przede wszystkim za pomocą 24 piosenek, do których muzykę napisał Tomasz Lewandowski. W tej sferze można się spodziewać sporej różnorodności stylistycznej.

- Celowo nie korzystaliśmy z żadnej z wcześniejszych partytur – stwierdza Witold Szulc. - Skoro mam uzdolnionego kompozytora, któremu mogę powiedzieć, jakimi emocjami kreślę postać i jakimi nastrojami chcę to przedstawienie nasycić, jest to dla mnie o wiele bardziej komfortowe, niż gdybym wziął gotowca.

Nie będziemy oczywiście zdradzać zakończenia. Możemy powiedzieć tylko tyle, że będzie ono nieco inne niż u Witkacego. I choć reżyser podkreśla, że chce przede wszystkim zaoferować widzom rozrywkę, z pewnością znajdzie się tu również miejsce na refleksję.

- My, mężczyźni, jesteśmy często bardzo niedojrzali emocjonalnie. Czasami brak nam charakteru, bo ten rozdrabnia się przez nowobogackie gadzety typu samochody i tenis. To także chcę pokazać w przedstawieniu – podsumowuje twórca. **(młak)**

Linde herbu Słownik

■ **Stynny torunianin, autor sześciotomowego „Słownika języka polskiego”, urodził się w 1771 r. jako młodszy syn mistrza ślusarskiego Jana Jacobsena Lindta, przybyłego zaledwie dwie dekady wcześniej do Torunia ze Szwecji.**

Mieszkając w domu na Nowym Mieście, rodzice Samuela zaczęli używać – może nieprzypadkowo - nazwiska Linde, nie mieli jednak nic wspólnego z nazywaną się tak samo bogatą patrycjuszowską rodziną żyjącą wcześniej w Toruniu. Byli mało zamożni i zapewne z tego powodu pokładali nadzieję w wykształceniu synów na protestanckich duchownych. Samuel uczył się najpierw w toruńskiej szkole nowomiejskiej, a później trafił do Gimnazjum Akademickiego.

Dzięki kilku wyproszonym stypendiom Linde rozpoczął w 1789 r. studia na uniwersytecie w Lipsku. Zapisał się na teologię, ale już po upływie półtora roku sam został wykładowcą - powołano go na lektora języka polskiego (trochę przykro, że początkowo liczba zapisanych na jego zajęcia studentów wynosiła 0). Kompetencje 20-letniego młodzieńca w tym zakresie potwierdzili profesorowie toruńskiego gimnazjum oraz jego solenna deklaracja, iż polski jest jego „językiem rodzimym”. W rzeczywistości pierwszym językiem Lindego był niemiecki. Z polskim miał jeszcze pewne problemy, które starał się zlikwidować przez lekturę polskich książek, słowników i kontakty z przybywającymi do Lipska Polakami. Podobno już wówczas pojawił się w jego głowie pomysł,

by stworzyć wielki słownik języka polskiego. Ideę zaczął realizować w Wiedniu, gdzie w latach 1794-1803 pełnił funkcję bibliotekarza Maksymiliana Ossolińskiego.

Na podstawie wypisów sporządzanych z polskich starodruków Linde zrehabilitował słownik liczący 6 tomów zawierających około 60 tysięcy haseł, z których każde – po raz pierwszy w historii – objaśnione było nie tylko obcojęzycznymi znaczeniami, ale



przede wszystkim polskojęzycznym komentarzem i cytatami z polskiej literatury. Było to dzieło nowatorskie, unikatowe w skali całej ówczesnej Europy i niewiarygodnie pracochłonne. Złośliwi rozsiewali nawet fałszywe plotki, że Linde nie był autorem słownika, tylko znalazł jego rękopis w czasie swoich bibliotecznych poszukiwań. W rzeczywistości poświęcił mu kilka długich lat życia, zaangażował się też w jego publikację organizując przez pewien czas drukarnię we własnym mieszkaniu i samodzielnie pozyskując sponsorów. Jednocześnie podejmował nowe wyzwania. W 1803 r. Linde osiadł w Warszawie, gdzie został na prawie 30 lat rektorem Liceum Warszawskiego, zasiadał także w najwyższych władzach oświatowych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, pracował nadal naukowo, publikował i zdobywał zaszczytne order i wyróżnienia, w tym honorowe obywatelstwo rodzinnego Torunia (1844). W 1827 r. uzyskał również tytuł szlachecki wraz z herbem „Słownik”, przedstawiającym otwartą księgę opartą o starożytny dąb. Zmarł w 1847 r. w Warszawie.

by stworzyć wielki słownik języka polskiego. Ideę zaczął realizować w Wiedniu, gdzie w latach 1794-1803 pełnił funkcję bibliotekarza Maksymiliana Ossolińskiego.

dr Michał Targowski



KONKURS

Przy jakiej ulicy znajduje się w Toruniu pomnik S.B. Lindego?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 września przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadzety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Samuel Thomas Soemmerring urodził się pod adresem Rynek Staromiejski 33. Nagroda trafia do Pani Anny Tatarzyckiej-Ślęk

Pokolenia w kolorze

■ „Duety” to hasło tegorocznej, ósmej edycji **Międzynarodowego Triennale Grafiki „Kolor w grafice”**. Wystawę oglądać będzie można w **Galerii Wozownia między 25 września a 25 października. Pozwoli ona na obcowanie z pracami mistrzów oraz utalentowanych młodych twórców.**

Określając np. deseń tkaniny mianem graficznego, zwykle mamy na myśli czarno-białe barwy oraz formę bazującą na tych wyrazistych kontrastach i konturze. Rzeczywiście przez wieki grafika kojarzyła się wyłącznie z dwoma kolorami, w przeciwieństwie do operującego całą paletą barw malarstwa. Dziś grafika barwna nikogo już nie dziwi i funkcjonuje na równych prawach z tą opartą na czerni. Wielką zmianę przyniósł także rozwój technik komputerowych, którym poświęcona była poprzednia edycja triennale.

Organizowany przez Wozownię „Kolor w grafice” to najstarsza cykliczna impreza plastyczna Torunia. Po raz pierwszy odbyła się w 1981 r., najpierw jako wydarzenie o charakterze ogólnopolskim, z czasem międzynarodowym. Od 1997 r. towarzyszy Międzynarodowemu Triennale Grafiki w Krakowie.

Przez lata zmieniały się koncepcje i techniki graficzne, ale jedno pozostaje niezmiennie: wysoki poziom prezentacji. Jest on zapewniony dzięki temu, że organizatorzy kierują imiennie zaproszenia do udziału w triennale do najlepszych twórców z całego świata. Tym razem ci wybitni artyści mieli także wskazać po jednym utalentowanym przedstawicielu młodego pokolenia, stąd tytułowe „duety”.

„Ciekawym może okazać się, na jakie postawy artystyczne i jakie rozwiązania formalne wskazali w swych wyborach artyści z różnych stron

świata, różnych kultur, z różnych ośrodków uniwersyteckich. Na ile będzie to kontynuacja ich własnych koncepcji, a na ile dostrzeżenie nowych, interesujących propozycji” – piszą we wstępie do katalogu wystawy dyrektor Wozowni **Anna Jackowska** i kurator **Mirosław Pawłowski**.

Na wystawie zobaczymy zatem twórczość około 65 artystów z 13 krajów, m.in. ze Szwecji, Finlandii, Izraela, Japonii, USA, Kanady, Belgii, Chorwacji oraz oczywiście z Polski. Każdy z nich nadesłał po 2-3 prace, zatem zobaczymy naprawdę sporą reprezentację. Będą to nie tylko dzieła wykonane w tradycyjnych technikach, ale znajdą się tutaj również instalacje graficzne, grafiki przestrzenne i filmy animowane.

„Mamy nadzieję, że 8. edycja MTG (...) pokaże, że medium graficzne ma jeszcze wiele do zaoferowania i to zarówno w warstwie warsztatowej, w problematyce czysto artystycznej, jak i na styku rzeczywistości i sztuki” – piszą organizatorzy. **(młk)**



Patryk Lutomski „Cień ryby”

Granice poznania

■ Już tytuł wystawy „Idee” sugeruje jej interdyscyplinarność. Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” 5 i 6 września otwiera swoją trzecią (po „Rzece” i „O obrotach”) wystawę stałą.

Wstępna koncepcja ekspozycji stworzona została przez pierwszą radę programową instytucji. Po dostosowaniu projektu do obecnie obowiązujących standardów powstała prezentacja kierowana do szerokiego kręgu odbiorców.

- Dziś na Zachodzie nie buduje się już wystaw tematycznych albo temat jest sformułowany bardzo ogólnie – stwierdza **Elżbieta Ragan** z Działu Naukowo-Dydaktycznego Centrum. – Dzięki temu każdy zwiedzający znajdzie tu coś dla siebie.

Ekspozycja została podzielona na cztery strefy: sztuki i piękna, komunikacji, życia oraz konstruktora, jednak poszczególne segmenty wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Centralnym eksponatem jest „szepcząca ściana”, swoista wieża Babel, w której na ekranach widzimy ludzi z różnych stron świata wypowiadających w swoim języku to samo zdanie: „Granice mojego języka wyznaczają granice mojego świata”. Stąd zaczyna się podróż po ideach stworzonych przez ludzki umysł.

W strefie sztuki i piękna można m.in. ułożyć z ogromnych klocków toruński ratusz, zapoznać się z kilkoma prądami artystycznymi, a bawiąc się kolorami i światłem na ekranie, oprócz artystycznych doznań, wynieść również wiedzę z zakresu fizyki. Eksponat „Piękna natura” pozwoli z bliska zaobserwować niezwykle wzory malowane przez mróz. W strefie komunikacji uświadomimy sobie m.in., że te same słowa mogą znaczyć zupełnie co innego, gdy wypowiemy je z różnym zabarwieniem emocjonalnym. Ciekawe jest również stanowisko



poświęcone tatuażowi, który w naszym kręgu kulturowym pełni jedynie funkcje estetyczne, zaś w kulturach pierwotnych stanowi ważny nośnik informacji. W tym dziale znajdziemy również telegraf oraz zapoznamy się z dawnymi sposobami składania tekstu do druku. Wyjątkowo atrakcyjnie zapowiada się strefa życia, w której oprócz klasycznego rozkładanego modelu ciała ludzkiego znalazł się multimedialny i interaktywny stół sekcyjny pozwalający na „rozebranie” ciała człowieka na poszczególne układy. Obok zreprodukowano słynny obraz Rembrandta „Lekcja anatomii doktora Tulpa”.

- Kiedyś sekcja zwłok była swego rodzaju przedstawieniem – opowiada Elżbieta Ragan. - Mistrz ceremonii przeprowadzał ją w obecności publiczności. Dzięki takiemu interaktywnemu stanowisku dziś już nie trzeba uczyć się anatomii na prawdziwym ciele.

W tej części będzie można również samodzielnie przeprowadzić wymagającą wielkiej precyzji operację laparoskopową, a także porównać komórkę roślinną i zwierzęcą oraz rozłożyć DNA jak puzzle. Na zakończenie, w strefie konstruktora, ułożymy labirynt ze światłowodu, przekonamy się na własne uszy, z jaką prędkością płynie dźwięk, a także poznamy historię telefonu – od najprostszych urządzeń, po nowoczesne smartfony. Oczywiście będzie możliwość wykonania selfie.

Warto podkreślić, że w każdej ze stref znajdują się eksponaty przeznaczone dla maluchów poniżej 7 roku życia. Wystawa dostosowana jest również do potrzeb osób niepełnosprawnych. **(młk)**

■ **Rozmowa z wokalistką, autorką tekstów, aktorką MARIĄ PESZEK. Artystka gościła w lipcu w Toruniu na zaproszenie Centrum Kultury „Dwór Artusa” i dała energetyczny koncert w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego.**

Rebeliantka z domu

■ „Jeżeli za porządek uznają fałszywe zobowiązania, przepisy, przyzwyczajenia, które nas usypiają, to ja natychmiast, mając naturę prowokatora, burzę dany porządek” – to cytat z wywiadu, który parę lat temu przeprowadziłam z Pani tatą. Wygląda na to, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

■ *Domyśliłam się, że to wypowiedź taty. Trudno mi ocenić, czy niedaleko, bo tata jest tatą, a ja jestem mną. Tata oczywiście zawsze był i nadal jest anarchistą i rewolucjonistą. To mnie w nim zachwyca, ale myślę, że wybraliśmy jednak inne drogi komunikacji ze światem. Różnica między nami jest taka, że ja sama muszę stworzyć sobie świat, przez który komunikuję się z publicznością. Tata jest ogniwem w jakiejś większej całości, więc ma inny rodzaj odpowiedzialności za to burzenie porządków.*

■ **Czy chęć mówienia własnym głosem była powodem, dla którego Pani porzuciła aktorstwo?**

■ *Teatr jest piękny, ale bardzo hermetyczny. W pewnym momencie przestało mi wystarczać bycie elementem czyjejś wyobraźni i czyjegoś świata. Miałam bardzo silną potrzebę powiedzenia czegoś własnym głosem, dlatego zajęłam się muzyką i pisanem tekstów. A ponieważ jest to bardzo absorbujące, nie zostawało mi już energii na aktorstwo. Ten nowy świat, w który weszłam, okazał się tak fascynujący, że tamten musiał przestać istnieć. Myślę, że to nie jest sprawa zamknięta na wieki. Może będę mieć kiedyś więcej czasu, a może pojawi się jakaś propozycja, która mnie totalnie zachwyci.*

■ **Z Panią, z tym, co Pani robi, kojarzy mi się słowo „inność”. Wcześniej uświadomiła Pani sobie, że różni się np. od rówieśników?**

■ *Tak, to nastąpiło wcześniej, myślę, że już w szkole podstawowej. To chyba specyfika naszego kraju, że bycie innym nie jest tu łatwe, w związku z tym to odczucie nie było przyjemne. Nie myślałam wtedy, że będąc inną, jestem kimś szczególnym i wyjątkowym, tylko raczej, że coś ze mną jest nie tak. Nie miałam na przykład podobnych zainteresowań, jak moi koledzy. Ale też freaki zawsze przyciągają freaków, więc bycie innym nie musi oznaczać totalnej samotności, bo tych innych jest całkiem sporo. Nawijałyam więc znajomości i przyjaźnie. Niektóre z nich trwają do dziś. Potem pojawił się rodzaj czujnika, radaru wyłapującego u innych tę szczególną wrażliwość. Bo tak naprawdę chodzi o to coś specyficznego, co człowiek ma w sobie. Nauczyłam się funkcjonować z tym czymś specyficznym we mnie.*

■ **Potem możliwości są dwie: albo człowiek próbuje się przystosować, albo idzie własną drogą i czyni z inności atut.**

■ *To nie była świadoma decyzja, że inność będzie moim orężem. Ja mam po prostu zakorzenioną przez rodziców niezależność, silne poczucie własnej wolności. To u nas w domu było bardzo ważne i w bardzo piękny sposób podkreślane. Więc moja buntowniczość na pewno z tego wyrasta. To siła, którą dostałam od moich bliskich. Dziś widzę, jak rzadkie jest to zjawisko.*

■ **Na tych samych Koncertach pod Gwiazdami, na których występuje Pani dziś, ładnych parę lat temu zaprezentowała Pani swoją „Miasto Manię”. Jak teraz patrzy Pani na to pierwsze muzyczne dokonanie?**

■ *Z czułością. Było trochę nieporadne, ale pełne determinacji, trochę intuicyjne. Na pewno nie było we mnie takiej świadomości, jaką mam teraz. To była wypadkowa jakiegoś pragnienia, tęsknoty, strachu przed nieznanym, ale też ciekawości i pasji. Wspominam to jako kluczowe doświadczenie, bo – mimo wszystkich przeciwności, na które się napotyka odkrywając nowy ląd – pozostałam w tym, co zrobiłam bardzo autentyczna. Miałam też dużo szczęścia do ludzi, z którymi zdecydowałam się to zrobić, więc wszystko dobrze się potoczyło. Kiedy teraz, po latach słucham tej płyty, nie wstydzę się jej (co przecież mogłoby być naturalne) i myślę, że nagrała ją bardzo fajna osoba, bo odważyła się zrobić coś zupełnie innego, nic o tym nie wiedząc. Lubię tę osobę i mam do niej czułość.*

■ **Już „Miasto Mania” była płytą, która spolaryzowała opinie na Pani temat, ale prawdziwa dyskusja zaczęła się po „Marii Awarii”. Czy, mimo że sfera erotyczna funkcjonuje w przestrzeni publicznej niemal wszędzie: w reklamie, filmie, śpiewanie o tym nadal jest naruszeniem tabu?**

■ *Myślę, że tak. Kiedyś o seksualności w ogóle się nie mówiło. Teraz mówi się dużo, tylko w fatalny sposób. Po jednej stronie jest pornografia, która bruka to, co w mojej opinii jest święte, po drugiej jest czysta potrzeba wynikająca z wolności człowieka. Bo według mnie seksualność jest wyrazem największej wolności. Przy tym wszystkim nie ma społecznej zgody na otwartą i czystą wypowiedź na ten temat. W przypadku „Marii Awarii” dodatkową sprawą, która powodowała wściekłość i niezrozumienie, było to, że o seksualności w tak otwarty sposób mówi kobieta.*

■ **Kobieta nie ma prawa powiedzieć „kochać mi się chce”?**

■ *Myślę, że w tej kwestii jest jeszcze wiele do zrobienia w naszym kraju. Mężczyznom do tej pory było wolno więcej. Przecież są*

piosenki, w których mężczyźni w bardzo dosadny sposób wyrażali swoje potrzeby, a kiedy nagle kobieta mówi: „chce mi się kochać”, to uważa się ją za wulgarną. A mnie się wydaje, że na tej płycie nie było nic wulgarnego. W naszej kulturze nie jest przyjęte, żeby kobiety mówiły o pewnych sprawach albo krzyczały i jeżeli któraś z nich to robi, od razu jest nienormalna, zboczona albo wulgarna, albo wszystko to naraz, jak to było w moim przypadku.

■ Na płycie „Jezus Maria Peszek” mierzy się Pani z tym, co w naszym kraju zdawałoby się nienaruszalne: religijność, polskość, macierzyństwo. Czy tu też gwałtowność reakcji wynikała z tego, że takie kwestie porusza kobieta?

■ Zdecydowanie tak, bo jednak paru mężczyzn w tym kraju od wielu lat pisze piosenki o podobnych sprawach i jakoś nikt nigdy nie powiedział, że są wulgarni albo mają coś nie tak z głową. W naszej kulturze kobiety są po coś innego: powinny być czymś miłym, pięknym, sprawiającym przyjemność, a to, co ja robię, niekoniecznie jest przyjemne. Myślę więc, że to główny powód zacieźnienia, które towarzyszy temu, co robię. Ale jest też druga część publiczności, która daje mi mnóstwo bezinteresownej miłości i siły.

■ W piosence otwierającej płytę nawołuje Pani „róbmy dym”. Ma Pani poczucie, że poprzez piosenki zmienia coś w ludziach i ich myśleniu?

■ Mimo że od wydania tej płyty mijają już trzy lata, codziennie dostają wiadomości i najczęściej są to głosy podziękowania. Dzięki temu wiem, że daję ludziom otuchę, że czują się mniej samotni, że inność jest czymś wspólnym. To bardzo dużo. Jeśli dzięki mojej muzyce ludzie czują się choć trochę szczęśliwsi, to co robię, ma sens. Więc nawet jeśli nie zmieniam rzeczywistości, to na pewno daję ludziom jakiś punkt odniesienia. Jestem osobą rozpoznawalną, a jeśli ktoś rozpoznawalny mówi o pewnych sprawach i jeszcze odnosi sukces artystyczny, to dla ludzi będących na początku drogi, zagubionych, mających kompleksy jest to ważny znak, że może się udać. To jest robienie dymu w pokojowy sposób.

■ Który z trzech tematów zawartych na płycie wywołał najgorętsze reakcje?

■ Wszystkie trzy. Oczywiście najwięcej emocji wywołał utwór „Sorry Polsko”, pewnie także z tego powodu, że jest bardzo wyrazisty muzycznie. Poza tym moja postawa wyrażona jest tu totalnie wprost. Ta piosenka podzielała na niektórych jak płachta na byka i wywołała falę agresji.

■ Z powodu słów „nie oddałabym Ci, Polsko, ani jednej kropli krwi”?

■ Mówiono, że jeśli mi się Polska nie podoba, mam stąd wyjechać. Najsilniej reagowały osoby o prawicowych poglądach, w swoim mniemaniu będące patriotami podtrzymującymi mit bojowników, którzy ginęli za ojczyznę. Ci ludzie nie zrozumieli, że to utwór o innym modelu patriotyzmu. Bardzo gwałtowna była też reakcja na utwór „Pan nie jest moim pasterzem”.

W naszej kulturze nie jest przyjęte, żeby kobiety mówiły o pewnych sprawach albo krzyczały i jeżeli któraś z nich to robi, od razu jest nienormalna, zboczona albo wulgarna, albo wszystko to naraz, jak to było w moim przypadku.

Ta piosenka w zasadzie nie zaistniała w radiu. Kiedy byliśmy proszeni o wystąpienie w telewizji, zawsze słyszeliśmy, żeby tej i paru innych nie śpiewać. W końcu stwierdziłam, że takie występy w ogóle nie mają sensu, bo w takim razie które piosenki z tej płyty mogłabym zaśpiewać?

■ Czyli wciąż istnieje cenzura?

■ To nie jest cenzura. To były usilne prośby, do których można się odnieść pozytywnie lub negatywnie. Mój wybór był taki, że zrezygnowałam z występów. Spotkałam się również z atakami ze strony

kościelnej, ale jednocześnie odbyłam wiele wspaniałych rozmów z mądrymi księżmi, którzy mówili, że ta płyta jest budowaniem pomostu między ateistami i katolikami. Ja nie jestem przecież na żadnej barykadzie, tylko wyrażam swój pogląd. Nie śpiewam przecież „Pan Jezus jest głupi”, tylko „Pan nie jest moim pasterzem”.

■ Ostrzejszym tekstem na tej płycie jest raczej „wisi mi krzyż”.

■ Ale można go odczytać na różne sposoby. Może to oznaczać, że w środku, we mnie jest żaloba, smutek albo że nie interesują mnie wojny krzyżowe, które toczyły się, kiedy pisałam ten utwór. To nie znaczy, że mam gdzieś krzyż, choć oczywiście jest to gra słów. A jeśli chodzi o temat kobiecości, to także spotkałam się z atakami.



■ Za słowa „nie chcę mieć dzieci”?

■ „Nie urodzę syna, nie zbuduję domu, nie posadzę drzewa” – już to dla wielu było za dużo. Co ciekawe, niektórzy pytali, jak śmiem trawestować powiedzenie, które przynależy się mężczyźnie. Więc te zarzuty były zakręcone w każdą możliwą stronę. I trochę śmieszne.

■ Wiadomo, że taką płytą wsadza się kij w mrowisko, ale czy była Pani przygotowana na aż tak ostre reakcje?

■ Absolutnie nie. Chcę, żeby to, co robię, było wyraziste, ale jednocześnie, ponieważ sama nie lubię być raniona, staram się nie ranić niczyich uczuć. Byłam na przykład przygotowana, żeby wytłumaczyć, dlaczego płyta ma w tytule słowo „Jezus”, ale nikt mnie o to nigdy nie zapytał. To ludzi kompletnie nie interesowało.

■ A dlaczego „Jezus”?

■ Bo Jezus był w moim odczuciu największym rewolucjonistą w historii świata, a ta płyta dla mnie była rewolucją. On jest patronem. Nie wierzę w Boga, ale Jezus to fantastyczna postać, modelowy buntownik. Dlatego dla mnie takie odniesienie w tytule było oczywiste.

■ Była też Pani bardzo krytykowana za wywiad, którego tuż przed ukazaniem się płyty „Jezus Maria Peszek” udzieliła Jackowi Żakowskiemu w „Polityce” („Sorry Polsko”, wrzesień 2012, nr 39 (2876)). Czy dziś żałuje Pani swojej otwartości, ma Pani poczucie, że ujawniła za dużo?

■ Nie. Powiedziałam dokładnie tyle, ile chciałam powiedzieć. Ta płyta była kompletnie różna od tego, co robiłam do tej pory, więc zależało mi na powiedzeniu ludziom, że to nie jest kolejna kreacja. „Miasto Mania” była kreacją, stworzeniem postaci Mani z miasta, która mieszka na dachu. To samo było z „Marią Awarią” - stworzyłam osobę z totalnie innymi od moich warunkami fizycznymi i z całą symboliką kobiecości. „Jezus Maria Peszek” to mój pierwszy tak osobisty głos jako człowieka. Było więc dla mnie kluczowe, żeby to ludziom wyjaśnić, a jak mogłam to zrobić, nie mówiąc o doświadczeniu, które wszystko zmienia i warunkuje tę przemianę. Poza tym nie planowałam, że ten wywiad tak się potoczy. Jacek Żakowski tę płytę przesłuchał i zadał takie a nie inne pytania. Kiedy ktoś pyta mnie jasno: „Co się stało?”, ja jasno odpowiadam.

■ Tylko o ile płyta jest jednak pewną kreacją, nawet jeśli wyraża w niej Pani siebie, to tu powiedziała Pani o sobie rzeczy bardzo intymne.

■ Wtedy było mi to potrzebne. Okazało się potem, że było potrzebne również wielu ludziom, bo do dziś otrzymuję podziękowania, że ktoś o tym powiedział w taki a nie inny sposób. To dla ludzi budujące, że można być w takim stanie i wrócić, i mieć siłę. Więc dziś użyłabym tych samych słów, choć rzeczywiście doświadczenie po wywiadzie było trudne.

■ Była rewolucja, a co po rewolucji? Odbiorcy czekają na kolejną płytę.

■ Prace nad nową płytą są już bardzo zaawansowane. Myślę, że też będzie to mocna rzecz, ale trochę inna. Ta praca daje mi szczęście, bo wchodzę po raz kolejny w nieznane rejony, także muzyczne, i znajduję coś nowego dla samej siebie.

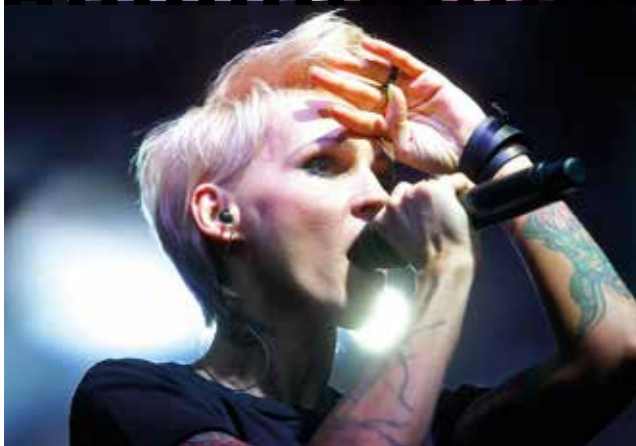
■ Po poprzednich doświadczeniach obawia się Pani skutków tego, co Pani mówi?

■ Nie obawiam się, ale, jak zawsze, mam świadomość odpowiedzialności. Teraz jest ona jeszcze większa. Ponieważ jestem perfekcjonistką i ponieważ wiem już, że wszystko, co powiem, będzie potem prześwietlone z każdej strony. Staram się być maksymalnie precyzyjna. To jest zresztą fantastyczny stan: podekscytowania i totalnej koncentracji. Ale o pewnych rzeczach nie da się powiedzieć inaczej, jak tylko w mocny, bolesny czy drażliwy sposób. Jeśli to jest dojrzałe i służy wyraźnemu celowi, nie ma się co obawiać. Ktoś musi takie rzeczy mówić, więc na razie jestem to ja. Na razie mam siłę. Więc proszę trzymać kciuki.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ „MikroCUDA. MAKROskarby. Dzieła natury. Kosmos w akcji” - tak brzmiało hasło tegorocznego Bella Skyway Festiwal. Jedną z bardziej urokliwych instalacji był "Bukiet abażurów" Studia Tilt z Francji. Lamy ustawione wzdłuż ulicy Szerokiej uczyniły z głównego staromiejskiego deptaka przytulny salon. *Fot. Łukasz Klimkiewicz*



■ Choć rozpoczęły się i zakończyły występami mężczyzn (okolicznościowe trio Lubomski/Nowak/Tacher oraz Ryszard Rynkowski), organizowane przez Centrum Kultury „Dwór Artusa” Koncerty pod Gwiazdami były wyjątkowo sfeminizowane. Publiczność miała okazję posłuchać Marii Peszek, Katarzyny Groniec i Anny Marii Jopek, a swoje największe hity zaśpiewały Ania Dąbrowska i Agnieszka Chylińska (na zdjęciu). *Fot. Adam Zakrzewski*



■ Dziesięć muzycznych podróży odbyli melomani wraz z festiwalem Nova Muzyka i Architektura. W salach i plenerach starówki, za sprawą międzynarodowego grona wykonawców oraz różnorodnych kompozycji, publiczność uczestniczyła w wyprawach m.in. do Francji, Finlandii, Słowacji, na alpejskie szczyty, a nawet w kosmos. Na inaugurację na Rynku Staromiejskim największe arie wykonali trzej tenorzy: Tomasz Kuk, Tadeusz Szlenkier i Adam Zdunikowski, którym towarzyszyła Toruńska Orkiestra Symfoniczna. *Fot. Adam Zakrzewski*

■ Anita Lipnicka (na zdjęciu) była gościem specjalnym Koncertu Galowego VI Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej. Przez trzy dni imprezy można było także posłuchać przebojów Andrew Lloyd Webbera w wykonaniu artystów Teatru Rampa, po raz kolejny spotkać się z zespołem Alla Vienna oraz wziąć udział w przeglądzie konkursowym, w którym zwyciężyły cztery energetyczne wokalistki tworzące zespół Kagyuma. *Fot. Adam Zakrzewski*



■ Po latach do wakacyjnego Torunia wrócił Festiwal Teatrów Ulicznych. W cztery weekendowe dni można było zobaczyć prezentacje teatrów z Polski i zagranicy. Na początek dwukrotnie wystąpiła włoska formacja Ondadurto Teatro ze spektaklem „C'era una Volta” (na zdjęciu). Choć pierwsze przedstawienie zostało przerwane z powodu groźnie wyglądającego wypadku aktorki, okazało się, że nie doznała ona poważnych obrażeń i następnego dnia widzowie zobaczyli spektakl z jej udziałem w całości. *Fot. Łukasz Klimkiewicz*



■ Wirtuozki harmonijki ustnej z Czech, Francji, Niemiec, Węgier, Wielkiej Brytanii, USA i Polski wystąpili podczas festiwalu Harmonica Bridge. Jak zawsze oprócz bluesmanów było można posłuchać wykonawców z innych kręgów muzycznych. Niewątpliwą atrakcją imprezy był występ jedynej grającej na harmonijce kobiety, Rachelle Plas z Francji, której muzyka to mieszanka bluesa, jazzu, country i gospel. *Fot. Lech Kamiński*



Dorastanie z dreszczykiem

■ Ta książka powstawała 10 lat, ale trud autorki się opłacił: powieść zdobyła Nagrodę Pulitzera, Carnegie Medal i była nominowana do innych prestiżowych wyróżnień. Do tej pory sprzedana się na świecie w ponad 3 milionach egzemplarzy. Wraz z Książnicą Kopernikańską polecamy „Szczygiel” Donny Tartt.

Amerykańska pisarka na wszystkie swoje książki czekać przez wiele lat. Drobiazgowe dopracowywanie tekstu docenili jednak czytelnicy, gdyż każda z trzech dotąd wydanych powieści stawała się bestsellerem.

Tytułowy „Szczygiel” to obraz Fabritiusa, który można obejrzeć w Hadze. W książce Tartt wisi on w nowojorskim muzeum, gdzie dochodzi do wybuchu. W wyniku eksplozji ginie kobieta, a jej syn Theo Decker, cudem uniknąwszy śmierci, korzystając z zawieruchy, wynosi obraz i rusza z nim w świat. Wraz z bohaterem podróżujemy, jak piszą wydawcy, „od ekskluzywnych apartamentów przy Park Avenue po rozpustę północy w Las Vegas. Przez zakurzony labirynt podupadającego nowojorskiego antykwariatu po ciemne zakątki Amsterdamu”. Oczywiście rozpoczynają się poszukiwania obrazu, a głównemu bohaterowi nie raz grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Ale, jak pisze w recenzji w „Polityce” Justyna Sobolewska, nie warstwa sensacyjna jest w tej książce najistotniejsza. „Tworzy ona ramę do wielkiej dickensowskiej powieści, w duchu choćby „Olivera Twista”, o dorastaniu, o Nowym Jorku – tym kolekcjonerów sztuki i tym handlarzy narkotyków, wreszcie o Ameryce samotnych dzieci i nieobecnych rodziców” - stwierdza publicystka i dodaje, że tak jak na obrazie Fabritiusa ptak nie może odlecieć, gdyż ma łapkę przytwierdzoną do łańcuszka, tak Tartt swoją opowieścią przywiązuje myśli czytelnika do lektury, nawet po jej zakończeniu.



KONKURS

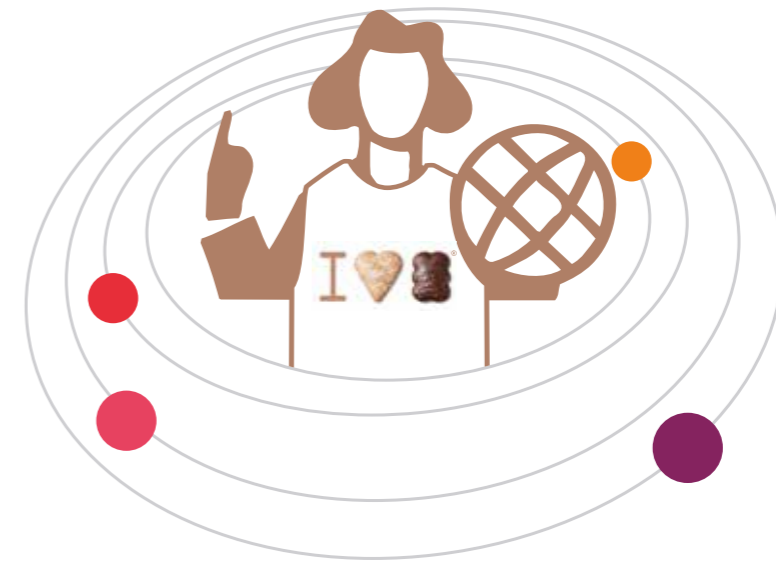
Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Znak egzemplarz powieści Donny Tartt. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi wydana w 1992 r. debiutancka powieść Donny Tartt?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 września na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Zbiory felietonów Umberto Eco, pierwotnie publikowanych w tygodniku „L'Espresso”, noszą tytuł „Zapiski na pudełku od zapatek”. Nagroda trafia do Pana Jakuba Oleksiaka.

ŚWIĘTO TORUŃSKIEGO PIERNIKA®

5-6 września 2015



zapraszają

PARTNERZY:



MIASTO TORUŃ



Toruński Pierniki



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
W OBYWODZIE
KIJOWSKO-POLSKIEGO
W TORUNIU

5.09.2015 SOBOTA

11.00 Otwarcie Święta Toruńskiego Piernika - Muzeum Toruńskiego Piernika
11.00 - 16.00 Warsztaty, pokazy, animacje - Muzeum Etnograficzne
12.00 - 18.00 Spektakle, występy artystyczne, konkursy - Rynek Staromiejski
15.45 - 16.45 Narodowe czytanie Prusa „Lalka” - Rynek Staromiejski
18.00 - 21.00 Potańcówka międzypokoleniowa - Rynek Staromiejski

6.09.2015 NIEDZIELA

12.00 - 17.00 Piernikowe Animacje - Muzeum Toruńskiego Piernika
12.00 - 16.00 Warsztaty, pokazy, animacje - Muzeum Etnograficzne
12.00 - 17.00 Spektakle, występy artystyczne, konkursy - Rynek Staromiejski
17.00 Koncert Jubileuszowy z okazji 30-lecia KOBRANOCKI

Goście specjalni:

JANUSZ PANASEWICZ, JOHN PORTER, BIG CYC, MUNEK STASZCZYK, KAYAH, ORGANEK - Arena Toruń

Szczegóły na: www.torun.pl oraz www.kopernik.com.pl

wrzesień

15.09. /wtorek/ godz. 19:00
koncert na dwa fortepiany

**Wakarecy
Piano
Duo**



16.09. /środa/ godz. 18:30

Świat i okolice

Nowa Zelandia

- piękna kraina na krańcu świata
dr Zdzisław Preisner - spotkanie

18.09. /piątek/ godz. 19:00

**Cisza
Jak
Ta**
koncert



22.09. /wtorek/ godz. 16:30

Oprowadzanie po Dworze Artusa

27.09. /niedziela/ godz. 19:00

Janusz Yanina Iwański



**Piosenki
Krzysztofa
Klenczona**

 www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa



**DWÓR
ARTUSA**

W TORUNIU

www.artus.torun.pl

Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków Gminy Miasta Toruń



MIASTO TORUŃ